

## KRONIKA LITERACKA.

---

*Historya Literatury Greckiej przez Dra Fil. Zygmunta Węclewskiego. Warszawa. Nakładem autora. W drukarni Karola Kowalewskiego. 1867 r.*

Nie pomylimy się, zapewne, jeżeli cywilizacją świata naszego indo-europejskiego porównamy z ogromnćm drzewem, którego pniem wykształconym będzie świat helleno-latyński, podtrzymujący wspaniałe konary z licznemi gałęziami plemion i przeróżnych narodowości. Im który z tych konarów i gałęzi pożywniejsze czerpie soki ze wspólnej natury, im prawidłowiej przez pień ten soki doń dochodzą, tćm piękniejsze i wzrost ich pewniejszy. Wszystkie wyskoki, o własnych niby siłach z korzenia się puszczające, to tak zwane po ogrodniczemu wilki, które, choćby i wybuchały, prędzej czy później, po wiekowym nawet wzroście, usychają i marnieją. Drzewo to nasze cywilizacyjne, z pniem helleno-latyńskim, po nad wszystkiemi innemi, na innych pniach wyrosłemi, dominuje i od majestatycznego ogromu swojego rzuconym cieniem wzrost ich zagłusza.

Z tćgo zapatrując się punktu na cywilizację naszą, nie trudno nam zrozumieć: dla czego skąpe zabytki starożytnego świata, lepiej poznane, ciemnotę i barbarzyństwo średnich wieków rozpraszając, świat nam odrodziły; dla czego każda społeczność dzisiejsza im bliżej ze światem starożytnym spoufalona, tćm wyżej obecnie pod każdym względem nad inne stoi i trwalsze podstawy przyszłości swćj gotuje; dla czego, na całym obszarze ucywilizowanego świata, rzeczywistą podstawą dobrze zrozumianego wychowania u jednych z tradycyi i przekonania, u innych z naśladownictwa, lub nawet instynktowo, są właśnie języki starożytne. Prawdziwie

wielkie imiona, każdą literaturę ozdabiające, tam nie gdzieindziej się wyrobiły i wyrabiają. Nie dziw więc, że każde lepsze tłumaczenie, każdą poważniejszą pracę na tém polu z pewnego rodzaju współczuciem, szlachetną dumą jakąś, witamy. Z tém uczuciem wzięliśmy do ręki w roku bieżącym wyszlą książkę p. Węclewskiego, który, oprócz poważnego traktowania przedmiotu z katedry dla młodych słuchaczy naszych, dał się nam już poznać z kilku studyów swoich i przekładów, w Piśmie naszym chlubnie zaznaczonych. Książkę tę jego do ściśle szkolnych policzyć należy, za taką też i sam ją mieć chciał, uważając ją za *streszczenie odczytów swoich, w celu uczynienia zadosyć potrzebie słuchaczy*. Bogate wszędzie przytaczanie źródeł, z których i sam czerpał i z kąd pragnący poświęcić się szczegółowym studjom korzystać może, wynagradza szczupłość ram założonych, przytém książkę tę uczyni prawdziwie pożyteczną i dla średnich naszych zakładów szkolnych, kiedy te, zgodnie z przeznaczeniem swoim, do należnego stanowiska swego się podniosą. Po książce głośnego w swoich czasach Groddecka, przed sześćdziesięciu blisko laty do użytku szkół naszych wydanej, książka p. Węclewskiego najbliżej odpowiada przeznaczeniu swojemu i zastąpi nam poniekąd potrzebę uciekania się do dzieł Bernhardego, Müllera, Munka i tylu innych, któremi przeważnie bogata literatura niemiecka.

Na podział danęj nam historii literatury w zupełności zgodzić się musimy, bo, jeżeli gdzie, to w Grecyi, jak sztuka tak i literatura były u siebie w domu; były nie zbytkiem klasy wybranej, ale duchową potrzebą nie jednostek, ale masy narodu. Literatura stała na równi ze stanem społecznym i politycznym. Wojna Trojańska, wojny Perskie, Alexander, upadek Ptolemeuszów, Konstantyn W., zdobycie Konstantynopola, wyraźne słupy graniczne pomiędzy okresami. Obecnie wydane dzieło p. Węclewskiego obejmuje literaturę z czasów politycznego życia i wielkości Grecyi do czasów Alexandra; ze wzmianek porobionych każe nam się spodziewać drugiego tomu, który obejmie okres Alexandryński, Rzymski, i Bizantyński, ważne nadzwyczaj dla nas, bo w tych właśnie czasach cywilizacya świata starego, jakkolwiek wtedy była, szerokiem korytem na wiążące się społeczne zaczątki środkowej i północnej Europy za pośrednictwem imperyum rzymskiego płynęła. Młodzieńcza duma poczuwającej się na siłach własnych młodej Europy naszej chrześcijańskiej nie raz o wpływie tym chce zapominać, ale głębsze badania do upamiętniania ją sprowadzają. Dosyć będzie wskazać jej na Prawo



Rzymskie, wyrób helleno-latynski, na którym się społecznie wychowała i dotąd wychowuje, na przeważnie długo naśladownictwo klasyków rzymskich, przeróbkę tego wszystkiego, co Grecya najcenniejszego posiadała. Prosimy o dział drugi, bo ten wielu rzeczy nas nauczy i przytém, co ważniejsza, da popęd do zastających oddawna badań na wielu polach.

Professor nasz, biegły znawca literatury greckiej, prócz samodzielnych badań szczególnie nad dramatem, czemu, widać, z pewnem, i bardzo słusznie, zamiłowaniem się oddaje, znakomicie tak z całkowitych dzieł, jak i monografij korzystać umiał, wybierając z nich charakterystyczne cechy przedstawianych nam postaci. Plastyczność literatury w bardzo wielu miejscach plastycznymi rysami nam oddaje. Na utwory najcenniejsze każe nam się zapatrywać, jakby na posąg jaki, ze wspomnieniem imienia Grecyi na myśli stający, w którym każda część wykończona, z którego życie tryska; utwory prozaików z dramatem, najcenniejszym i przeważnym utworem literatury greckiej, porównywa. Posłuchajmy np. jak nam, idąc za innymi, Tucydidesowe (str. 203) dzieło przedstawia:

„Środkiem w dziele Tucydidesowém, punktem kulminacyjnym, z którego czytelnik tak za nim leżące już i dokonane wypadki przejrzyć, jako też ciemną, brzemionną w wypadki przyszłość przeniknąć zdoła, jest nieszczęśliwa wyprawa Ateńczyków na wyspę Sycylią. Tucydides zręcznie wzrok i uwagę czytelnika na ten punkt zwraca; a że ważność i znaczenie tej wyprawy ze wszech miar przeznał i uznał, przeto opisem jej zapełnił dwie całe księgi. Mając ten punkt najwydatniejszy w Peloponezkiej wojnie (*περίπτεσις* tragiczna) na uwadze i oku, zobaczymy, jak dramatycznie całość się rozwija i na trzy główne akty w 5 odsłonach się rozpada. Pierwsza księga jest prologiem w starożytném znaczeniu. Zapoznaje czytelnika z przeszłością i jej wypadkami; opisane w niej przestrzeń i czas, stosunki i ilości, w których dramat się odbywa. Wraz z drugą księgą zaczyna się 1 akt wielkiego dramatu w trzech odsłonach. Zaraza w Atenach, Peryklesa wspaniała osobistość, świetna wymowa i śmierć, zdobycie Mytyleny i zburzenie Platajów zapełniają część 1szego aktu. W drugiej części poczyną się opis rozruchów, rzezi i politycznego i moralnego upadku Kerkyry i innych państw Grecyi. Szala wojenna waży się: klęskę Ateńczyków wynagradza zamknięcie Spartau w Sfakteryi. Układy rozbijają się o dumę Ateńczyków. W 3ciej części aktu 1szego widać Spartę zniechęconą, bez

odwagi, ale i Ateny osłabione. Walka niedbale się toczy. Staje pokój na lat 50. Lecz pokój ten równa się ciszy przed burzą; wybuch nawałnicy bliski, i jeszcze w końcu Igo aktu występuje Alkibiades, ów wódz niefortunny w ostatnich wypadkach wielkiej wojny, i pokazuje odrazu całą potęgę i wielkość ducha swego. Akt kończy się, ale nie dramat, o czém wszyscy wiedzą, i trwożliwie patrzy oko w przyszłość. To też wraz z początkiem drugiego aktu opis staje na punkcie kulminacyjnym. Wielka wyprawa Ateńczyków do Sycylii rozwija się przed oczyma Grecyi. Peloponez niespokojny, wzburzony, śledzi troskliwie i trwożliwie kroki Aten. Węzeł dramatyczny już związany i katastrofa ma się rozwinąć. Długo szczęście sprzyja walczącym na Sycylii; fortuna nie wie, na którą stronę się przechylić. Nakoniec jednak Ateńczycy pobici na morzu i lądzie, flota i wojsko zniszczone. Ogólna trwoga, jęk i narzekanie napełniają Ateny. Każdy czuje, choćby tego nie mówił Tucydides, że kostki padły, że los walki stanowczo rozstrzygnięty. Ale jeszcze trzeci akt, ostatni i najważniejszy całej tragedyi ma wysnuć się z dotychczasowego postępowania Ateńczyków. Alkibiades występuje wcałym blasku; trzyma poniekąd szczęście na uwierzy i przywraca potęgę i równowagę Atenom. Ależ oto w zaślepieniu nieszczęsném bez winy Alkibiades na wygnanie skazany. Bez pomocy i bez przerwy i bez zastanowienia miasto najpiękniejsze Grecyi chyli się ku upadkowi, i wielki dramat kończyć się ma zniszczeniem potęgi ateńskiej."

Takie ustępy mocno zainteresować muszą i skłonią nie jednego do poznania samego oryginału i zrozumienie go ułatwią. Literatura u Greków ściśle zespolona z życiem i ma to w sobie charakterystycznego, czém właśnie od nowszej się wyróżnia, że autorowie, nie wyłączając nawet niektórych poetów, czynny przyjmowali udział w bieżących, często najważniejszych, sprawach kraju swojego i silnie na sprawy te pismami swojemi oddziaływali; autorstwo było jakby bezpośrednią służbą sprawom publicznym. Słabo pojmie poetę, historyka, mówcę, filozofa nawet, kto na wskrós nie przeniknie społecznego i politycznego życia Greków, bo utwory ich to kwiaty na gruncie życia tamtego wyrosłe. Nie dziw więc, że oddzielne studia nad każdym znakomitszym pisarzem greckim, obok bogato nagromadzonych dziś pomocy, na całe lata wystarczą i rozkosz nowości dla pracującego nad tém i dla czytelników jego sprawiają. Stara Grecya to jakby świat cały oddzielny, po którym bogata puścizna Rzym naprzód i pośrednio przez niego Europę naszą wzbogacała i wzbogaca duchowo; w tym



zamarłym świecie każdy ducha swego ożywi i pokrzepi, kto czytać się w nim nauczył. Tak pojmujemy dziś znaczenie historii literatury greckiej, tak je w zasadzie pojmuje i autor danej nam książki i dlatego pierwszorzędnne postacie jego dramatyków, historyków, mówców i filozofów mocnymi kolorami oddane i zespolone z życiem, o ile na to ciasne ramy książki szkolnej pozwalały.

Uczący dopina celu swojego, skoro w słuchaczach swoich zdoła obudzić gorący zapal i zamilowanie do traktowanego przedmiotu, skoro roztworzy duchowe oko i nada popęd do pracy na polu całego życia; najpiękniejszymi dziełami jego są wyżej wykształceni, duchowo podniesieni pracownicy w różnych zawodach; a jeżeli pisze, to już książka jego nie znikomą wartość posiadać winna. Trzeźwe, jędrne, treściwe, a pomimo to jasne przedstawienie rzeczy cechują pracę p. Węclewskiego; daruje przecież zwróceniu uwagi naszej na to, że tu i owdzie zboczenie od czystej konstrukcji polskiej, tu i owdzie wyrazy nie nasze, affektacyjne, za przykładem Niemców, formy imion własnych w szacie stariej greckiej, i nareszcie wiele błędów ortograficznych, prócz tych co w erracie wymienione, z wielką, nieudaną przykrością razić nas muszą. To szpeci sumienną i na długo wystarczyć mającą pracę i upoważnia młode pokolenie nasze, już i tak pochopte do lekceważenia pięknych form naszych językowych. Oby, po prędkiem wyczerpaniu egzemplarzy, mogliśmy się prędzej doczekać drugiego, poprawnego z błędów tych, wydania.

I.

*Rys dziejów piśmiennictwa świata niechrześcijańskiego, skreślił i mnogimi cytatami objaśnił p. Józef Szujski. Kraków, 1867 r.*

Jakaś, dziwna zaprawdę, obojętność nasza na poznanie arcy-tworów obcych literatur, jakaś dzika ospałość czy ociężałość umysłowa to sprawiała, żeśmy byli obcymi w ogóle umysłowemu rozwojowi zagranicy. Kiedy w dobrowolnie w ten sposób wystawionym murze chińskim po raz pierwszy zrobiono wyłom, to na to tylko, byśmy odrazu pełną pierśią nachwytali najbardziej trujących cząstek obcego powietrza, byśmy oko w oko stanawszy z kalem obczyzny, lubowali się nim.

Smutny zaiste, ale prawdziwy obraz.

Każdy, kto pamięta ową gorączkową fabrykację przekładów francuzkich romansidel zaraz po r. 1840, przyzna mi, że nie mówię tego z abstrakeji.